Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 163 | Kraków, piątek 18 lipca 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

MŁODZI TUROWCY! Przyjeżdżajcie na Zlot Okręgowy do Krakowa dnia 20-go lipca b. r.

GENERAŁ MARJAN KUKIEL

O PRZESZŁOŚĆ LEGJONÓW

Znowu zebrać się ma doroczny zjazd, t. zw. legjonowy. Znowu prasa obozu, zwącego się legjonowym, przyniosła pogłoski o znaczeniu politycznem zjazdu. Nie od dzisiaj **zjazdy „byłych legjonistów“ są manifestacjami wyraźnie politycznemi.** Gdy w r. 1922 odbyć się miały po raz pierwszy wielkie zjazdy legjonistów i paru innych formacyj, piszący te słowa dał do „Polski Zbrojnej“ artykuł, wyrażający obawę, by zjazdy i związki „formacyjne“ nie były przeszkodą na drodze do scalenia wojska Rzeczypospolitej, by nie stały się ogniskami rozterek wewnętrznych; wzywał do zaniechania tych zjazdów, do skupiania się b. legjonistów dowborczyków, hallerczyków etc. dokoła pułków istniejących, a przechowujących tradycję pułków istniejących z wojny światowej. Zjawił się wtedy u mnie kolega mój, bliski ówczesnemu Naczelnikowi Państwa; zapewnił, że zjazd sierpniowy legjonistów ma na celu tylko kultywowanie tradycji żołnierskiej, zajęcie się grobami poległych, sierotami po nich, inwalidami; zakomunikował mi, że Naczelnik Państwa życzy sobie, by artykuł nie pojawił się, przynajmniej przed zjazdem. Zastosowałem się do życzenia, ale zdania nie zmieniłem; artykuł pojawił się po zjeździe. W następnym roku, 1923, zakomunikowano mi życzenie b. Naczelnika Państwa, bym wziął udział w zjeździe lwowskim i mówił tam o ideologji legjonów. Ale już było jasne, że zjazd ten ma być manifestacją przeciw ówczesnemu rządowi Rzeczypospolitej, „ideologja“ zaś ma być uzasadnieniem zapowiedzi „wyjścia na ulicę“ z „trzeszczeniem kości“. W zjeździe tym nie wziąłem udziału. Zjazd lubelski 1924 r. oznaczał **dalszy krok na drodze przeobrażania się b. legjonistów w obóz polityczny.** W r. 1925, na smutnej pamięci zjeździe warszawskim, padły **po raz pierwszy plugawe wyzwiska przeciw rządowi Rzeczypospolitej i jej władzom wojskowym, poczem uczestnicy wyszli na ulicę, demonstrować przeciw ministrowi spraw wojskowych w oczach przybyłych z całej Europy na manewry gości cudzoziemskich;** mundury oficerskie świeciły także wśród demonstrantów. Przewidywania moje spełnione były z nawiązką.

Opinja polska przywykła od wielu lat myśleć i mówić o **obozie legjonowym,** identyfikując go z grupą, która dokonała przewrotu majowego i która dzisiaj rządzi Polską. Wszystko, co zarzuca się tym rządom, kojarzy się z lejgonami i ich przeszłością. Z ust b. legjonisty i b. ochotnika obrony narodowej, inwalidy o ręce strzaskanej, p. Stanisława **Thuguta,** padły świeżo w Krakowie straszne słowa, mające wyrazić syntezę dziejów pewnej grupy w latach ostatnich — **„przez krew do błota“.** Opinja ogólna skłonna jest i te słowa wiązać z imieniem legjonów. Nadużyto tego imienia. **Teraz skłonni są ludzie myśleć, że legjony zdobywać chciały Polskę dla siebie, dla swoich „bajecznych karjer“, swoich funduszów dyspozycyjnych i reprezentacyjnych, gratyfikacyj i tantjem, subwencyj i synekur, oraz wszelkich „largicyj“ hetmańskich;** że „pierwsza kadrowa“ szła na Kielce po tę „największą sumę radości życia“ dla „najwierniejszych“, o której tak pięknie piszcej dzisiaj „Nowa Kadrowa“.

Nie bardzo dostrzega ogół **wielką przemianę w składzie t. zw. obozu legjonowego.** Od początku był on niejednolity. W „Szańcu“ pisali już generał Januszajtis i ksiądz Panaś o odrębnej ideologji brygady drugiej, karpackiej. Nie znaczy to jednak, by jednolitą była pierwsza brygada. Ale zarówno w niej, jak w całych legjonach, wyróżnić można było dwa typy: **żołnierzy, dla których wskrzeszenie wojska polskiego było nietylko środkiem do celu, ale i celem samo w sobie, oraz polityków, wyzyskujących tylko legjony, jako atut i narzędzie politycznej** akcji. Pierwsza brygada wychowała nadto typ spiskowca i wywiadowcy — **„peowiaka“.** Tak było i tak być musiało. Żadnego z tych kierunków nie należy deprecjonować. Choć wśród polityków **najgłośniejsi byli ludzie, sądzący, że są zbyt cenni, aby bić się na froncie,** przeważali wśród nich ideowi i ofiarni. Spiskowcy zdobywali się nieraz na trudniejsze od wojskowego, samotne męstwo, a stawali się często tęgimi żołnierzami. Natomiast cała historja legjonów poszła taką drogą, że **grupa polityków i spiskowców rosła kosztem masy legjonistów-żołnierzy,** że rosło znaczenie tej grupy i umacniała się jej rola kierownicza, a zanikał w niej duch wojskowy. Toteż **na zjazdach legjonistów oddawna na dalszym są planie dawni legjonowi dowódcy pułków, batalionów, szwadronów, kompanij i baterji, dowódcy bojowi. Ton nadają politycy, spiskowcy, wywiadowcy, którzy częścią byli niegdyś żołnierzami legjonowymi, częścią zaś chodzili tylko w mundurze legjonów.** Oni też — **nie żołnierze-legjoniści** — stanowią główne kadry dzisiejszego obozu rządzącego i urabiają ogół b. legjonistów na jego narzędzie polityczne.

W ciągu całego trzechlecia legjonów — aż do 1917 roku — dogmatem głoszonym przez samego Komendanta w pierwszej brygadzie, a milcząco przyjętym przez inne brygady, była gotowość bezwzględnego podporządkowania się przyszłemu rządowi polskiemu i wiernej, lojalnej służby temu rządowi. Była w masie legjonistów-żołnierzy żarliwa tęsknota do tej chwili, gdy powstanie rząd polski, gdy wolno będzie poświęcić się wyłącznie żołnierskiej służbie, gdy odpadnie dualizm, targający psychiką wojska, a pozostanie mu tylko właściwa jego rola. Przyszły lata, gdy mobilizowano moralnie byłych legjonistów do walki przeciw legalnemu rządowi własnej ojczyzny. Co lata te poczyniły z psychiką ludzką, co poczyniły z nią później lata rządów, opartych na zwycięstwie we wojnie domowej, o tem nie czas dzisiaj jeszcze mówić.

Gdy z bólem o teraźniejszości się myśli, stają w oczach postacie tych, którym nie było dane ujrzeć wolnej ojczyzny, tych, którzy polegli w pełni młodzieńczego porywu legjonowego. Staje w oczach **Herwin,** człowiek, którego ofiarność posuwała się do abnegacji, którego bolały skromne przywileje oficera, który nie wytrzymywał hulaszczego tonu masowej brygadowej biesiady, który w powtarzanych wciąż okrzykach na cześć jednostek, wyczuwał pretorjaństwo i ostro, z goryczą upominał się, by pamiętano o prostym żołnierzu-szeregowcu, niosącym na swych barkach główny ciężar służby. Staje w oczach **Pększyc-Grudziński,** o typie i wejrzeniu grottgerowskich powstańców, uosobienie w swej doczesnej służbie twardego, ofiarnego obowiązku, pełnionego z najwyższem natężeniem duchowem, ale ponad doczesne sprawy sięgający wzrokiem w rzeczy doczesne. Staje w oczach wrażliwy, subtelny poeta i historyk **Długosz** ze swym głodem duchowym, z tęsknotą za głębszym tonem żołnierskiego życia, z obawą przed pretorjańsiwem, przed ułożsamieniem sprawy z człowiekiem, przed zatraceniem własnych kryterjów ideowych i moralnych. Staje w oczach **Stanisław Krynicki,** uosobienie skrupulatnej sumienności, lojalności żołnierskiej i niezależnej, samotnej myślowej pracy. Staje w oczach **Staś Szumski,** modlący się ze Słowackim o serce żołnierza — „we krwi czyste“. Wszyscy oni nastrojone mieli dusze na ton „Kordjana“: „A gdy kraj ocalę... jak się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę“! I niechaj nikt nie mówi, że taką była chwila. Takiem byłoby ich całe życie. Od Ojczyzny nie żądaliby „nagrody“, którą od szeregu lat ma Polska dłużną być legjonistom. Żądaliby co najwyżej możności służenia jej ofiarnego. Odrzuciliby wszystko, coby im dawano, by móc żyć i ofiarnie pracować dla Polski. Władzę, gdyby w ręce im szła, przyjmowaliby jako posłannictwo, z dreszczem, wywołanym przez potężne poczucie odpowiedzialności względem narodu.

Od tych, poległych młodo, biegnie myśl ku późniejszej mogile, mogile starca, twardego żołnierza, niezłomnego żołnierza i niestrudzonego sługi ojczyzny, spracowanego i schorzałego, a wciąż dźwiganego przez potęgę ducha, nieugiętego w boju i w ciężkich wewnętrznych sprawach, nie znającego innych dróg, jak proste, innej polityki, jak dosłowne wypełnienie słowa żołnierskiego... Gdy generał **Zygmunt Zieliński** przybywał kiedyś do Warszawy, gdy witany przez tłum uwielbiających go oficerów i w jakiemś przemówieniu porównano starego, zaciętego i niezłomnego wodza z Czarnieckim, żachnął się: „Co pan mówisz? Ja i Czarniecki? Nie dla mnie to święte imię!“ I w tej chwili właśnie odczuli wszyscy, że w porównaniu nie było przesady. Ale żołnierz ten, jak Czarniecki, nie dla rangi, nie dla karjery służył, nie dla honorów. Gdzie go postawiono, starał się być najwierniejszym ze sług ojczyzny. Gdy służyć mu nie było już danem, skończyły się jego siły żywotne. I lepiej dla niego, że odszedł w porę.

O tych przedstawicielach legjonów — tych i im podobnych — myśli się dzisiaj, z rozpaczą, **że trzeba bronić ich pamięci i całej tej przeszłości przed teraźniejszością, która legjonistów jako obóz polityczny postawiła u władzy i przeciwstawiła większości narodu;** dzisiaj, gdy „żołnierska nuta“ przeszłości legjonowej brzmi w uszach wielu jak **buta żołdacka.** I dlatego po długich latach **milczenia o legjonach, musiałem wystąpić w obronie legjonowej przeszłości.** („Szaniec“).

Konfiskata „Naprzodu“

NIE CHCĄ SIĘ ZASTANOWIĆ

Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za artykuł tow. posła Jana Stańczyka p. t. **„Zastanówcie się!“** Tensam artykuł został równocześnie skonfiskowany i w warszawskim „Robotniku“.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Polska za Paneuropą

—o—

Propozycja Brianda co do utworzenia Stanów Zjednoczonych Wszecheuropy spotkała się ze strony rządu polskiego z odpowiedzią przychylną. Nasz minister spraw zagranicznych p. August Zaleski po krótkiem wahaniu się, które znalazło wyraz w jego przemówieniu krakowskiem, stanął, gdy przyszło mu formułować odpowiedź oficjalną imieniem państwa polskiego, na stanowisku paneuropejskiem bez żadnych zastrzeżeń. Oto tekst wystosowanej przez p. min. Zaleskiego odpowiedzi Rzeczypospolitej Polskiej na memorjał rządu francuskiego:

„Rząd polski, który zawsze przywiązywał, jak największe znaczenie do wysiłków, zmierzających w kierunku zacieśnienia węzłów solidarności Europy, zapoznawszy się z memorjałem rządu francuskiego z dnia 17 maja 1930 r. w sprawie organizacji systemu unji europejskiej, może jedynie wyrazić żywą radość z powodu inicjatywy, którą pragnie jaknajserdeczniej poprzeć.

Oświadczenie w tej sprawie p. Brianda w czasie X. zgromadzenia Ligi Narodów, po których nastąpiła jednogłośna decyzja 27 państw powierzenia przedstawicielowi Francji sprecyzowania punktów zasadniczych projektowanej organizacji, które zostały wyłożone w memorjale z dnia 17 maja b. r., postawiły problemat unji paneuropejskiej na terenie rzeczywistości politycznej.

Polska, która w czasie X. zgromadzenia Ligi Narodów całkowicie solidaryzowała się z projektem p. Brianda, przystępuje obecnie do idei unji paneuropejskiej i oświadcza, że jest gotowa do wzięcia udziału w pracach przygotowawczych, które pierwsza konferencja paneuropejska uzna za potrzebne. Rząd polski zgodnie z ideą zasadniczą memorjału uważa, że unja europejska musi się opierać na bezpieczeństwie, zagwarantowanem jednakowo dla wszystkich państw, na nienaruszalności oraz na niezależności politycznej.

W celu wytworzenia duchu wzajemnego zaufania, byłoby może rzeczą właściwą organizując unję europejską, czerpać natchnienie z całości zasad, które tworzyły podstawy protokołu genewskiego. Tworząc w ten sposób jedność poglądów na samą kwintesencję życia politycznego Europy, stany europejskie mogłyby łatwiej porozumieć się co do innych zagadnień wspólnych, n. p. w dziedzinie ekonomicznej. Odpowiadałoby też idei memorjału, że unja europejska ma przygotować drogę do zbliżenia gospodarczego, zajmując się przedewszystkiem zagadnieniem bezpieczeństwa politycznego.

Rząd polski podziela pogląd, że unja europejska będzie musiała również zająć się zagadnieniami wymienionemi w charakterze informacyjnym w memorjale francuskim, interesującemi specjalnie narody europejskie z powodu ich sąsiedztwa na tym samym kontynencie. Memorjał podkreśla fakt, że unja europejska nie może być skierowana przeciwko żadnemu narodowi ani żadnej grupie narodów. Jest to zasada, która z punktu widzenia rządu polskiego nie może podlegać dyskusji. Rząd też niemógłby współdziałać z organizacją, której cele nie pokrywałyby się z ideą współpracy międzynarodowej. Sama idea unji Stanów Zjednoczonych ujętą jest w ten sposób, aby służyła dziełu ogólnej współpracy za pośrednictwem większego sharmonizowania ludów Europy.

Jest również rzeczą jasną, że unja nie może być rozważana inaczej, niż jako układ regjonalny w kadrach paktu Ligi Narodów, który jest i pozostanie zawsze najwyższym prawem dla wszystkich członków Ligi. Zdaniem rządu polskiego zadaniem unji byłoby przygotowanie bardziej skutecznego wykonywania zobowiązań, wypływających z paktu w drodze rozwiązania zagadnień o charakterze europejskim. Stworzenie unji na tej podstawie nie osłabiłoby, lecz mogłoby jedynie wzmocnić Ligę Narodów.

Rząd polski niema jeszcze możności odpowiedzieć na wszystkie pytania zawarte w memorjale francuskim i przedstawiać już teraz szczegółowe sugestje: ogólna dyskusja na konferencji państw europejskich, przewidziana we wrześniu b. r., pozwoli zapewne ustanowić wskazania dla dalszego biegu prac przygotowawczych. Konferencja mogłaby następnie mianować komitet studjów, któryby zbadał poszczególne zagadnienia i wyniki swoich badań przedstawił rządom państw europejskich. W ten sposób na następnych zebraniach możnaby przystąpić do zagadnienia tworzenia unji europejskiej z pełną znajomością rzeczy. Jednakowoż rząd polski godzi się na każdą inną procedurę, która spotka się z aprobatą państw zainteresowanych na zebraniu wrześniowem. — Zresztą bez względu na to, jaka będzie przyjęta procedura, rząd polski ma niezłomną nadzieję, że szlachetna inicjatywa rządu francuskiego znajdzie najlepsze przyjęcie wśród narodów europejskich dla ogólnego dobra całej ludzkości".

Powyższą odpowiedzią zdeklarowała się Polska jako współpracownica przy tworzeniu nowego ustroju Europy, mającego zapewnić międzynarodowe współdziałanie państw i trwały pokój.

O autorytet Rzeczypospolitej

I.

Uchwały Kongresu Centrolewu dały prasie sanacyjnej sposobność do alarmów z powodu rzekomo zaatakowanej powagi państwa, uosobionej w Prezydencie Rzeczypospolitej. Klub „parlamentarny" Bloku Bezpartyjnego uznał nawet za wskazane wystosować do marszałka Sejmu Daszyńskiego list z „protestem", ponieważ Kongres, któremu marszałek Sejmu życzył powodzenia, uchwalił rezolucje rzekomo „godzące w majestat państwa uosobiony w p. Prezydencie Rzeczypospolitej".

Oczywiście, że godność Rzeczypospolitej musi być szanowana. Rezolucja Centrolewu jednak tej godności nie narusza. Tymczasem „sanacja", gloryfikatorka „Dna oka", na straży Majestatu Rzeczypospolitej — to coś bardzo niepoważnego, śmiesznego! Wiemy, że pomajowy obóz rządzący robił wszystko, by autorytet Rzeczypospolitej obniżyć, a nawet zaszargać. Dlatego nie ma prawa dawać nikomu lekcji w tym zakresie.

Przedewszystkiem „Majestatu Państwa" nie reprezentuje jedynie „Głowa Państwa". Godność Rzeczypospolitej reprezentują wszystkie najwyższe władze, a więc nietylko prezydent, ale Sejm, marszałek Sejmu, który w Polsce jest zastępcą prezydenta, rząd i poszczególni ministrowie — i wszystkie niższe organy władzy Republiki i obywatele. Miarą godności zewnętrznej państwa są formy, w jakich przejawia się stosunek wzajemny władz Rzeczypospolitej i do obywateli, a obywateli do władz państwa. Miarą godności wewnętrznej jest wypełnianie przez władze obowiązków konstytucyjnych, respektowanie granic kompetencji i praw władzom i obywatelom przysługujących, a ustawami zastrzeżonych.

Co uczyniła „sanacja" dla podniesienia godności zewnętrznej państwa? Pytanie raczej winno brzmieć: Czego nie uczyniła dla podeptania godności Rzeczypospolitej?

Jeśli idzie o autorytet, reprezentowany przez „Głowę Państwa", to źródłem tego autorytetu dla monarchji absolutnej była religja. Monarcha posiadał sankcję Kościoła, jako władca z „bożej łaski". Dlatego monarchja dbała, dbać musiała o autorytet Kościoła.

Źródłem autorytetu „Głowy Państwa" w Rzeczypospolitej demokratycznej jest wola ludu, wola ogółu obywateli państwa, wyrażona bezpośrednio lub pośrednio, jak właśnie w Rzeczypospolitej Polskiej, przez emanację narodu: demokratyczne Zgromadzenie Narodowe (połączony Sejm i Senat). Podstawą autorytetu prezydenta Rzeczypospolitej jest zatem powaga narodu, względnie jego ciał parlamentarnych. Republika zatem dbać musi o autorytet przedstawicielstwa parlamentarnego. Jakąż metodę wybrali twórcy „rewolucji majowej 1926 r." dla podniesienia autorytetu państwa?

Na dwa dni przed wyborem nowego prezydenta, po obaleniu zapomocą armat i karabinów maszynowych prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, na słynnej herbatce dnia 29 maja 1926 r. marszałek Piłsudski oświadczył, że wystąpił przeciw posłom i senatorom, jako „szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom". — W parę dni później tak przez zwycięzcę majowego zakwalifikowane Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru... Józefa Piłsudskiego, — a po jego „zrzeknięciu się" Ignacego Mościckiego prezydentem Rzeczypospolitej. Dalej szła już znana powszechnie serja obelżywych ataków od „ladacznic" do „fajdanów" na przedstawicielstwo parlamentarne Narodu. Nie powstrzymano się nawet od obelg pod adresem całego narodu, którego zaliczono publicznie do „rzędu idjotów". Tym sposobem podstawa, źródło autorytetu państwa uosobionego w jego najwyższych przedstawicielach zostało bezkarnie ze strony obozu pomajowego zelżone, znieważone, zohydzone.

Marszałek Sejmu jest pierwszym po prezydencie dostojnikiem Rzeczypospolitej Polskiej. Marszałek trzeciego Sejmu został przez ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego i jego waletów publicznie wyszydzony i zelżony. O tem tak pisze marszałek Daszyński: — „Prześladują mnie władcy systemu, lżą, rzucają moje uczciwe nazwisko na łup „valetaille" „gadzinowej"... Metody walki prasy „sanacyjnej" z marszałkiem Sejmu są więcej niż nikczemne. Jakże więc ma wyglądać autorytet Rzeczypospolitej, skoro zastępca prezydenta Republiki, marszałek Sejmu, jest bezkarnie bezczeszczony, a przez marszałka wojskowego obrzucany wyzwiskami, jak: „dureń" i „warjat"?

A jak to było na moście Poniatowskiego 12 maja 1926 roku w Warszawie? Oto uosobiony w prezydencie Wojciechowskim Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej udaje się osobiście na most Poniatowskiego i wzywa marszałka Piłsudskiego do poniechania rokoszu i poddania się prawu. Dowódca zbuntowanych wojsk nietylko nie ugiął się przed Majestatem Rzeczypospolitej, ale, jak opowiadano, uczynił podobno prezydentowi znaną, nieprzyzwoitą marszałkowską propozycję... O tem spotkaniu powiedział marszałek Piłsudski, że prezydent Wojciechowski, udając się osobiście na most, zamiast wysłać swego reprezentanta, „naraził mnie i siebie na śmieszną sytuację", gdyż powinien był „kazać reprezentować siebie przez tych, którzy nie śmieli stanąć mi do oczu". Słuszna uwaga. Ale jakież to zwyczaje wprowadzają wodzowie „sanacji". Oto według prasy „sanacyjnej", prezydent Rzeczypospolitej, odbywając w okresie przesilenia rządowego długie konferencje z przywódcami stronnictw sejmowych, udawał się następnie osobiście z Zamku do Belwederu, do ministra spraw wojskowych w stanie dymisji, aby mu zdać... relację z przeprowadzonych konferencyj... I widzimy, że, gdy osobista interwencja prezydenta Wojciechowskiego na moście Poniatowskiego była wyjątkiem, podyktowanym troską o zażegnanie wojny domowej, to w okresie pomajowym staje się regułą wyręczanie się prezydentem Rzeczypospolitej przez tych, którzy zadarłszy ze Sejmem, nie śmią mu „stanąć do oczu". Tyle co do zewnętrznej strony autorytetu Rzeczypospolitej w okresie pomajowym.

M. Porczak.

Przegląd gospodarczy

ZAMKNIĘCIE FABRYKI „ZGIERSKIEJ MANUFAKTURY BAWEŁNIANEJ"

Przed dwoma tygodniami zarząd „Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej" wymówił pracę wszystkim robotnikom w liczbie około 1000 osób.

Wymawiając pracę zarząd fabryki umotywował krok swój brakiem zamówień.

Zarząd jednak zastrzegł się, że wymówienie to może być anulowane, o ile w międzyczasie zamówienia jakieś nadejdą.

Obecnie okazuje się, że sytuacja niczem się nie zmieniła i dlatego też w czwartek, dnia 17 bm. fabryka zostanie bezwzględnie zamknięta i wszyscy robotnicy otrzymają z zarządu fabryki zaświadczenia do funduszu bezrobocia, celem wypłacenia im ustawowych zapomóg.

WIELKI SUKCES POLSKIEGO PRZEMYSŁU LOKOMOTYWOWEGO W BUŁGARJI

Największą uwagę fabryk lokomotyw w roku bieżącym przyciągał przetarg, ogłoszony przez rząd bułgarski na dostawę 30 lokomotyw zarówno z tego względu, że na zasadzie tego przetargu miało być oddane największe tegoroczne zamówienie na lokomotywy, jak też ze względu na to, że chodziło o lokomotywy najnowszych typów.

Już przy pierwszym przetargu w dniu 14. 6. br. fabryka lokomotyw H. Cegielski w Poznaniu, wprawdzie kosztem poważnych ustępstw, otrzymała zamówienia na 12 lokomotyw typu 1 — F — 2, które na zasadzie porozumienia między polskiemi fabrykami, miały być przez nią wykonywane. Niedawno w drugim terminie przetargu Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce uzyskała zamówienie na 10 lokomotyw 1—D—1. Razem więc fabryki polskie otrzymały do wykonania dwie trzecie największego zamówienia lokomotyw w Europie w roku bieżącym.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Nowe zwycięstwo partji pracy w Anglji

W środę 9 lipca odbyły się w Anglji bardzo charakterystyczne wybory uzupełniające. Skutkiem mianowania tow. Noela Buxtona, b. ministra rolnictwa, lordem — musiały się odbyć nowe wybory w jego okręgu. Wybory te mogły być dla Labour Party niebezpieczne, gdyż w czasie wyborów 30 maja 1929 r. **tow. Buxton** został obrany **tylko względną większością.** Otrzymał on podówczas 14.544 głosów, gdy konserwatysta otrzymał 12.661 głosów, a liberał 3403 głosy, tj. na kandydata socjalistycznego padło 47% głosów. Ponieważ zaś obecnie liberali nie wysunęli wcale kandydata, zostawiając konserwatyście wolne pole, groziło więc powtórzenie się sytuacji z okręgu West Fulham (jedna z dzielnic Londynu), gdzie w r. 1929 tow. Spero został obrany w wyborach trójkątnych otrzymawszy 45% oddanych głosów, a przed 3 miesiącami, gdy tow. Spero musiał wskutek choroby złożyć mandat, kandydat socjalistyczny tow. Banfield otrzymał 49 i 1/3% i... przepadł, bo liberałowie tym razem nie wysunęli kandydata i głosowali na konserwatystę, który dzięki temu jednolitemu frontowi burżuazji został obrany 50 2/3% głosów.

Niebezpieczeństwo takie było tem większe, że tym razem szło o **okręg czysto rolniczy.** Północny Norfolk, z którego posłował tow. Buxton składa się ze 184 wsi i 2 małych miasteczek. Trudno też było określić, w jakiej mierze chłopscy jego wyborcy byli socjalistami, a w jakiej „buxtonistami"; tow. Buxton posłował bowiem z północnego Norfolku przed wojną jako liberał i utrzymał mandat po przejściu do Labour Party; przeciwnicy objaśniali to wyłącznie jego osobistą popularnością. Obecnie zaś kandydat konserwatywny p. Cook wystąpił pod hasłem skrajnego protekcjonizmu, w szczególności wobec wytworów rolniczych. Jest on bowiem zwolennikiem głoszonej przez lordów Beaverbrooka i Rothermere'a polityki „cel na środki żywności", bardzo niepopularnej w miastach, ale mogącej obietnicą podniesienia cen ziemiopłodów **zrobić wrażenie na chłopów.**

Mimo tych wszytkich niekorzystnych okoliczności i jednolitego frontu burżuazji kandydatka socjalistyczna tow. lady Noel-Buxton, żona poprzedniego posła, odniosła zwycięstwo otrzymawszy 14.821 głsów przeciwko 14.642 głosom, które padły na p. Cooka, t. j. 47% głosów z poprzednich wyborów **urosły do przeszło 50%.** Okazało się, że socjalizm silną stopą stoi w tym czysto chłopskim okręgu. Tow. MacDonald w depeszy gratulacyjnej do tow. Noel-Buxtonowej stwierdza: „Torysi przegrali w północnym Norfolku. **Jakiż będzie ich los w okręgach miejskich."**

ANGIELSKIE OBYCZAJE POLITYCZNE

Nowa posłanka Labour Party Lucja Edyta Noel-Buxton, będzie 15-tą z kolei kobietą w Izbie gmin, a dziesiątą w klubie Labour Party. Dziwne były dzieje jej karjery politycznej. Córka rodziny czysto torysowskiej zaczęła brać udział w agitacji politycznej jako młoda panienka w r. 1910, jeszcze nie mając prawa głosu. Wtenczas to w czasie kampanji wyborczej w północnym Norfolku spotkała swego obecnego męża na wiecu, na którym on stawał przed wyborcami jako kandydat partji liberalnej, ona zaś jako agitatorka konserwatywna **usiłowała mu ten wiec rozbić.** Buxton został podówczas wybrany, ale walka między liberalnym posłem, a energiczną agitatorką konserwatywną trwała dalej i zakończyła się ostatecznie dopiero wystąpieniem obydwojga z burżuazyjnych partyj i **wstąpieniem do Labour Party,** a finalny traktat pokojowy został zawarty w r. 1918 przed ołtarzem.

Kampanja wyborcza w północnym Norfolku obfitowała w oryginalne momenty. W niedzielę 6 lipca konserwatyści urządzili na **targu** w miasteczku Fakenham wiec, na którym przemawiał za kandydaturą Cooka lord Beaverbrook. W czasie wiecu zjawił się na placu **minister spraw zagranicznych tow. Artur Henderson, który przemawiał** za kandydaturą tow. Noel-Buxtonowej na innym wiecu w sąsiedniej wsi. Gdy Beaverbrook skończył swe wśród ciągłych krzyków słuchaczy odbywające się przemówienie, tow. **Henderson postanowił** mu odpowiedzieć, **ale zamiast podejść z powagą** do trybuny i zażądać głosu, **wskoczył na stojącą obok chłopską furę** i z niej wygłosił płomienną mowę, przyjętą entuzjastycznie przez słuchaczów. **„Poczułem się znów młody!"** oświadczył minister opuszczając improwizowaną mównicę. W istocie młodość Artura Hendersona była jednym ciągiem mów wygłaszanych z fury na targu i to przeważnie do wrogo nastrojonej publiczności.

A może najcharakterystyczniejszym dla angielskich stosunków politycznych szczegółikiem, jest przyniesiona przez „Daily Heralda" fotografja, na której widzimy tow. Noel-Buxtonową po ogłoszeniu wyników wyborów pozdrawiającą z okna wiwatujące tłumy. A obok niej stoi w tem samem oknie... pobity kontrkandydat konserwatywny, który przyszedł pogratulować jej zwycięstwa. Dla angielskiej publiczności niema w tem oczywiście nic zastanawiającego, ale w naszym kraju, gdzie kurjerkowe pismaki potrafią robić działaczom zarzuty z tego, że są w stanie dla ratowania demokracji i praworządności rozmawiać z dotychczasowymi przeciwnikami, to jest bardzo ciekawe.

Z bałaganu pocztowego p. Dutczyńskiego

Ponura tragedja listonosza Burligi, która tem się różni tylko od całego splotu innych, iż zatargała publicznością sensacyjnością swoją, dowodzi — że, jeśli system płac wogóle jest nieracjonalny, to urządzenie ponadto służby w Krakowie mija się ze zdrowym rozsądkiem.

Dotychczasowe artykuły nasze nie pozostały bez skutku. Musimy lojalnie przyznać, że zaczyna się próbować robić coś. A więc ma dostać każdy rejon czterech ludzi i ma się rozszerzyć salę listonoszy, przez przeniesienie dzielących listy na rejony z piętra na parter. W ten sposób ma się zyskać miejsce dla stolików, uwygodnić urzędowanie i dodać ludziom krzynkę powietrza. Jest to barcżo pięknie, jednakże bez przemyślenia stanie się inna plaga dla listonoszy. Kto bowiem będzie przynosił im materjał z parteru na piętro? Czy oni sami? W takim razie, gdy każdy przebiegnie schody tam i sam kilka lub kilkanaście razy, zmęczy się dostatecznie, by w czasie doręczania zaledwie włóczył nogami. I znów nie zyskają ani listonosze, ani publiczność. A więc p. prezes Dutczyński ma jedno tylko wyjście, to znaczy przyjąć do noszenia materjału dla listonoszy kilku chłopaków, rozpocząć zaś bezzwłocznie zabiegi o natychmiastową rozbudowę gmachu, która jest już planowana.

Nie spuszczając więc oka z sali listonoszów, przyjrzymy się urządzeniu doręczania paczek. — Jest to w innym guście mordownia, która powinna się nazywać **instytucją do pompowania kar.** Praca doręczyciela trwa bez przerwy obiadowej od godziny 6 rano do godziny 4—5, a nawet do 7 wieczorem, a więc 10—13 godzin. Gdzież więc jest ustawa o 8-godzinnym dniu pracy? — i gdzie inspektorat pracy? Ale są w urządzeniu tej służby rzeczy, urągające wprost zdrowemu rozsądkowi. Oto np. ponieważ jest rejonów za mało, przeto zostaje każdy doręczyciel tak przeładowany paczkami, że nie ma ich gdzie pomieścić. Ponieważ zaś wózek jest tak urządzony, że na wierzchu ma galeryjkę dla zabezpieczenia, ażeby załadowane na wierzch paczki nie spadały w czasie jazdy, — przeto widocznem jest, że można i tam je lokować. **I tu zaczyna się tragedja.** Doręczyciel ładuje paczki i na wierzch wózka i wyjeżdża na rejon. Paczki te nie są jednakże niczem zabezpieczone. Gdy więc doręczyciel odchodzi od wozu, by doręczyć paczkę, co może trwać kilka minut nawet — potrzeba wszak podpisać odbiór, często uiścić pobranie itp. — pozostaje wóz na łasce losu i ludzi. Woźnica bowiem, mając do pilnowania konie, ani nie może, ani nie śmie myśleć o paczkach i odpowiadać za nie — doręczyciela zaś niema. **Gdy się więc nawinie złodziejaszek i porwie przesyłkę z wozu, wówczas każe się za nią płacić doręczycielowi.** Jest to horendum, które musi w podziw wprawić każdego jako tako myślącego człowieka. Jeśli bowiem ktoś nie daje urządzeń ochronnych, to powinien wziąć odpowiedzialność za takie zaginięcia na siebie. Ale obarczanie tą odpowiedzialnością ludzi okradzionych jest conajmniej czemś ordynarnem. Zdziwić się wypada, że w tych warunkach płacą doręczyciele takie nałożone zwroty, zamiast zwrócić się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, lub poprostu do sądu. — Nie istnieje bowiem sąd, któryby zatwierdził „obowiązek" takiego zwrotu. Ciekawi jesteśmy, czy p. Dutczyński powie, że ma taki nakaz z ministerstwa? Dziwi nas jednakże, że p. Dutczyński, który zajmuje się ważniejszemi rzeczami sam osobiście i ma tak dokładny i drobiazgowy wzrok, że zawsze dopatrzy, iż należy dać remuneracje, czy zapomogę panom I. K. i kilku innym, w tym wypadku zdradza taki zanik pamięci i logiki! Szanujący siebie bowiem prezes dyrekcji, gdyby mu nawet wyższa władza kazała popełniać takie nonsensy, powiedziałby jej: albo panowie zaprzestaniecie i zmienicie system, albo zwolnijcie mnie ze stanowiska, nie mam bowiem zamiaru robienia ze siebie arlekina!

UWAGI

Też obchód święta Francji

ARYSTOKRACJA POLSKA PODEJMUJE PRETENDENTA NA TRON FRANCUSKI

Arystokratyczny Klub myśliwski w Warszawie przeżywał chwile podniosłe. Karmił niedawno Hrabiego Paryża, legitymowanego „następcę tronu" Francji. Sanacyjny senator Eryk Kurnatowski wydał raut na cześć „następcy tronu". (Podajemy za pro-rządowym „Dniem Polskim"). Obecnie książątko francuskie bawi w Nieświeżu u księcia Radziwiłła, który był gospodarzem słynnego przyjęcia dla marsz. Piłsudskiego. Cała arystokracja polska wyrywa sobie Hrabiego Paryża, którego przyjmuje się zupełnie serjo, jako prawowitego monarchę Francji.

Co za smaczne zestawienie: Hrabia Paryża gościem księcia Radziwiłła po marsz. Piłsudskim! Arystokracja polska, dziś podpora rządu, demonstracyjnie fetuje francuskiego pretendenta akurat w połowie lipca, kiedy Francja obchodzi święto narodowe — święto zburzenia Bastylji i Wielkiej Rewolucji!

Skutki dyktatury

ROZSTRÓJ WŚRÓD NARODOWCÓW LITEWSKICH: KLIKA RZĄDOWA I WOLDEMARASOWA

Organ klerykałów litewskich „Rytas", pisząc o rozstroju, panującym w rządzącem na Litwie stronnictwie narodowców, podkreśla szkodę, wyrządzaną państwu skutkiem pozostawania u władzy stronnictwa, które z powodu walk we własnem łonie, zakrawających na farsę, kompromituje Litwę w opinji zagranicznej.

Dziennik przytacza tu i „cackanie się" rządowych narodowców z Woldemarasem, który odgrywa rolę dwulicową. Pozatem podkreśla, że rząd litewski wypłaca olbrzymie sumy tym z narodowców, których, jako zwolenników Woldemarasa, pousuwał z urzędów — i powstaje przeciwko takiemu trwonieniu funduszów państwowych. Świadczy to — dodaje „Rytas" — że stronnictwo narodowców jest bezsilne wobec toczącej je walki wewnętrznej.

Rząd zamiast kokietować Woldemarasa i zabezpieczać się tym sposobem — powinien odwołać się w sprawie rządzenia krajem do społeczeństwa.

Ludowcowy „Lietuvos Zinios" dopomina się również o **przywrócenie jak najrychlejsze ustroju parlamentarnego w kraju.** Narodowcy, sparzywszy się na Woldemarasie, powinni zapamiętać, że przy pomocy dyktatury nie da się zaprowadzić porządku w kraju, a tem samem pchnąć Litwę na normalną drogę rozwoju.

—ooo—

Smutny koniec b. dyktatora

Jak donoszą z Aten, specjalna komisja Senatu — działając, jako trybunał — skazała b. dyktatora greckiego Pangalosa **na 2 lata** więzienia za nadużycia przy dostawie sukna dla wojska.

W toku pełnienia swej dyktatury — dziś skompromitowany wyrokiem podsądny — uważał się za powołanego do rozstrzygania o wszystkiem. W obronie obyczajności np. — a ludzie, szwankujący na punkcie uczciwości tem skwapliwiej udają surowych stróżów dobrych obyczajów — wydawał on nawet przepisy, regulujące długość sukien kobiecych... Był to wesoły dekret, z którego się powszechnie śmiano.

Pan generał Pangalos nie miał szczęścia w kwestji materjałów łokciowych.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Aeroplanem ponad Ameryką

Od Pacyfiku do Atlantyku

PODCZAS LOTU AEROPLANEM Z LOS ANGELES (KALIFORNJA) DO NOWEGO JORKU

II.

NOC PEŁNA GROZY

Nadciągająca burza zmusiła nas do przerwy lotu. Nocujemy w m. Albuquerque w Nowym Meksyku, znanej z rezerwacji indjan, szczepu Puebli. Stosunkowo było jeszcze dość wcześnie, kiedy nas auto przywiozło do hotelu Alvarado, utrzymanym w starym stylu indjańsko-azteckim. Po dniu lotu, pełnym wrażeń, chciałoby się zasnąć w spokoju. Ale towarzyszki lotu, 100% Amerykanki, pragną dalszych silnych podniet. Wybieramy się do kina. Obraz naturalnie dźwiękowy i kolorowy — przedstawia walkę powietrzną... aeroplanów. Jakieś piekielne zmagania w przestworzach. Dostałem się — zaiste — z deszczu pod rynnę.

A tymczasem huragan szaleje. Z trudem dostajemy się do hotelu. Oka zmrużyć nie mogę. Wszystko dudni, a solidny gmach hotelu opiera się jednak orkanowi. Deszczu niema, tylko jakiś piekielny wiatr. Nasz napowietrzny rumak nie wytrzymałby próby, gdyby dziś leciał — myślimy.

SŁOŃCE. — DO GRANIC TEKSASU

Nazajutrz rankiem wstaję. Wypogadza się. Kapitan aeroplanu uśmiechnięty zgłasza się do hotelu i naszą gromadkę rozbitków pociesza, że raporty meteorologiczne są pomyślne.

Odlot za pół godziny.

Nierozpakowane bagaże gotowe; płacimy za hotel i odjeżdżamy autem na pole lotnicze, daleko za miasto.

Odlot przed 10-tą rano. Znajdujemy się na wysokości 5 i pół tysiąca stóp, aby przelecieć szczyty, dzielące nas od wschodniej części Nowego Meksyku.

Pod sobą mamy skały, które przechodzą jakby w kolumny, spadające w wyżynę. Mija nas aeroplan ku zachodowi; kapitan pociesza, że dobra wróżba. Teren pokryty jałowcami, coraz mniej dróg, skalista przestrzeń, pełna lei, wypełnionych jeziorkami. Roślinność znika. Wśród pustkowi wije się kolej Santa Fe. A dalej koło fortu Sacuner żółte wody rzeki Pecos, a za nią porfirowe skały, stromo opadające. Zbliżamy się do Clovis, mieściny nad granicą Nowego Meksyku i Texasu.

Przestrzeń przeszło 200 mil ang. tj. przeszło 380 kilom. robimy w niespełna 2 godzinach.

Tu mamy pociąg do Waynoka w Oklahoma poprzez cały stan Texas.

Pociąg odchodzi wieczorem.

Spędzamy tu 10 godzin. Miasteczko typowo amerykańskie z charakterystyczną Main ulicą i jednem kinem. Wieczorem znowu z towarzyszami lotu na obrazie w kinie, ale już pogodnem, jakieś romansidło amerykańskie.

DRUGA BURZA

Po nocy jazdy koleją o godz. 8-ej wysiadamy w Waynoka. Już czeka na nas autobus lotniczej linji, aby zabrać na pole lotnicze. W ostatniej chwili nadchodzi raport: odlot niemożliwy z powodu mgły. Wsiadamy do tego samego pociągu i jedziemy aż do Wichita w stanie Kansas.

Pociąg, wlokąc się, dobija o 2-ej po poł. do Wichita, stamtąd na pole lotnicze. Na pomyślne warunki czekamy godzinę i znowu wzbijamy się w powietrze. Teren już prawie nisko wyżynny: 1.500 stóp. Wznosimy się więc do 3 tysięcy stóp (1 kilometr). Lecimy 170 mil w stronę Kansas City. Pod nami pola urodzajne, a za niemi mnogie szyby naftowe. Marne drogi przecinają te tereny. Niema już wspaniałych szos kalifornijskich. Stawy ropy, domki robotnicze urozmaicają krajobraz. Jedziemy zaledwie 3—4 tysiące stóp nad poz. morza. Sąsiadka moja jakoś spokojna. Pytam się, czy już się nie boi. Rezolutnie odpiera, że nie, bo przecież tak nisko lecimy obecnie, a nie jak poprzednio na 13—16 tysięcy stóp.

Gdy żegnałem ją na następnym postoju (odjeżdżała koleją do Chicago) — wytłumaczyłem jej, że spadek z 3 czy 13 tys. stóp wysokości — jest jednakowo nieprzyjemny dla pasażera.

PASTWISKA KANSASU

Teren wybitnie stepowo pastwiskowy, poprzecinany małemi rzeczkami. Stada bydła czerwonobiałego wypasują się w specjalnych ranchach (rencze — zagrody dla bydła). Uprawne pola i pastwiska. Słuchamy kolejno radja w kabinie kapitana. Znakomicie słychać.

Tymczasem już rzeka Missouri i miasto Kansas City ze słynnemi rzeźniami Armoura i silnym węzłem kolejowym.

Lądujemy.

Krótki postój 10-minutowy. Dwie osoby z naszej kalifornijskiej gromady znowu nas opuszcza ją; przybywają dwie nowe Amerykankj.

DO BRZEGÓW MISSISSIPPI. — WŚRÓD ULEWY

Odlot przyspieszony, bo kapitan chce dolecieć przed burzą do m. St. Louis.

Lecimy na wysokości zaledwie 1.500—2.000 stóp. Widać brudne wody Missouri, pola uprawne, parki, pastwiska i znowu stada bydła. W połowie drogi rzeka skręca na południe. Mamy m. Columbia, a teren staje się falisty, coraz bardziej lesisty. Drogi są tu dobre. Wielka cementowa szosa ciągnie się dziesiątki mil.

Poza Columbią, po godzinie lotu spotykają nas czarne chmury. Wkrótce i deszcz.

Lecimy nisko.

Na szosie zapalone światła aut. Coś groźnego w tej szalonej jeździe naszej: pędzimy ponad 210 klm. na godzinę. Kapitan uśmiechnięty — młodą swą ręką kieruje wytrawnie.

Chmury, mgła, deszcze — w dali już rzeka Missisipi, królowa rzek, i nad nią miasto przeszło miljonowe St. Louis nad granicą dwóch stanów: Missouri i połudn. Illinois.

* *

Przyznaję, że wszystko już nam jedno... Groźnie...

* * *

Lot obniżamy. Z dołu widnieje napis:

„Spirit of St. Louis" —

na cześć pułk. Linbergha, który stąd odlatywał i swój słynny aeroplan nazwał:

„Duch m. St. Louis".

Wśród niebywałej ulewy lądujemy kilkakrotnie kołując o godz. 7-ej wieczór.

POŻEGNANIE

Dalszy lot wykluczony.

Żegnamy naszego rumaka. Autodorożki odwożą nas do kwatery lotniczej kampanji. Po godzinie jazdy samochodem wśród niebywałej ulewy — przybywamy do miasta.

Dwa etapy lotu przez Indianopolis do Columbas w stanie Ohio — odpadają. Bierzemy pociąg linji Pensylwanji: expres do New Yorku. Będziemy w piątek rano, tj. o 2 dni spóźnieni. Mój okręt w ten dzień odjeżdża do Europy. Nie wiem, czy zdążę.

Odjeżdżamy o północy, mając przed sobą mniej niż połowę drogi do przebycia, tj. 1.500 mil ang. Lecieliśmy prawie 1.450 mil ang. i pociągiem 250 mil — cała bowiem przestrzeń wynosi: Los Angeles — New York około 3.200 mil (przeszło 5 tysięcy kilometrów).

Przejeżdżamy koleją stany Indjana, Ohio, Pensylvanja, New Jersey, aby po blisko 4 dniach (94 godzinach) całej drogi — dobić do Metropolji Wschodu: prawie 7-miljonowego Nowego Jorku.

Tu pożegnanie serdeczne z towarzyszkami i towarzyszami podróży. Czwórka nas dojechała do Atlantyku. Jedna Amerykanka — młoda aktorka z Hollywood i nas 3 mężczyzn.

Uściski dłoni i do zobaczenia kiedyś znowu w przestworzach. Silne wrażenia przeżyte — łączą nas...

Wybierając ten lot — wprawdzie ani na czasie, ani na pieniądzach nie oszczędziłem, ale za to zdobyłem bezcenne, silne wrażenia z lotu: Ze słonecznej Kalifornji i cudnych niebieskich wód Pacyfiku — ponad Górami Skalistemi, jej kenjonami, pustyniami Arizony i Nowego Meksyku przez stepy Texasu do brzegów majestatycznej rzeki Missisipi.

Pisane podczas lotu i jazdy 11—13 czerwca 1930.

III Okręgowy zlot organizacji młodzieży TUR w Zawierciu

IDZIEMY NAPRZÓD

W ubiegłą niedzielę w Zawierciu odbył się III Okręgowy Zlot Organizacji Młodzieży TUR Zagłębia Dąbrowskiego.

Mimo kryzysu gospodarczego, mimo ulewnych deszczów młodzież robotnicza nader licznie przybyła na Zlot. To też liczba uczestników Zlotu była większa niż w latach ubiegłych, co świadczy o trwałym rozwoju pracy turowej na terenie Zagłębia.

Oprócz towarzyszów zagłębiowskich, którzy autami, koleją, na rowerach i pieszo przybyli w liczbie 1700 osób, przyjechały także delegacje młodzieży z **Górnego Śląska, Krakowa, Częstochowy i Rakowa**, w liczbie ponad 100 towarzyszów i towarzyszek.

OTWARCIE ZLOTU

O godzinie 10 rano na boisku sportowem ustawił się czworobok niebieskobluzych towarzyszów i towarzyszek.

Tow. **Pol** melduje tow. Dobrowolskiemu obecność 1800 wiernych socjalistycznym sztandarom turowców.

Z kolei tow. **Dobrowolski** składa raport tow. **St. Dubois**, delegatowi KC Org. Młodz. TUR.

Tow. **Dubois** wygłasza krótkie powitalne przemówienie i ogłasza Zlot za otwarty. Na maszt podnosi się czerwona bandera. Z młodych piersi płyną potężne dźwięki Hymnu Młodzieży.

Imieniem OKR PPS przemawia tow. poseł **Bień**, a imieniem Związków Zawodowych tow. **Anger**.

POCHÓD

Następnie formuje się pochód z dwudziestoma sztandarami i dwiema orkiestrami dętemi i jedną strunną.

Dziarsko kroczą turowcy ulicami miasta, spotykając się wszędzie z objawami sympatji miejscowej ludności. Grają orkiestry, młodzież śpiewa. Na twarzach wszystkich radość i wesele, że jesteśmy, że idziemy naprzód, że się rozwijamy, że zwyciężymy.

ZAWODY SPORTOWE

Przeszedłszy ulicami Zawiercia pochód powraca na boisko, gdzie pod kierownictwem tow. dra **Molickiego** odbywają się zawody sportowe. Nikt nie przejmuje się brzydką pogodą, tłumy zalegają boisko.

Biegi, siatkówka, koszykówka, zawody lekko i ciężkoatletyczne wypełniają program sportowy. Wyróżniają się drużyny sportowe turowców ze: **Sielca, Sosnowca, Katowic, Konstantynowa, Specjalną** sympatją darzona jest żeńska drużyna koszykówki i siatkówki z Katowic.

AKADEMJA

O godzinie 2 popołudniu w przepełnionej, nie mogącej wszystkich cisnących się pomieścić w dużej sali Domu Ludowego, rozpoczyna się akademja.

Zagaił ją tow. **Dobrowolski**, który odczytał serdeczny powitalny list tow. senatora **Limanowskiego**. Przez aklamację wśród oklasków postanowiono wysłać depesze z wyrazami czci dla tow.: **Limanowskiego i Daszyńskiego**. Uczczono przez powstanie pamięć tow. senatora Posnera i zabitego przez bebesowców z Zawiercia tow. **Klekockiego**.

Nastąpił szereg przemówień.

Imieniem miejscowych towarzyszów przemawiał tow. **Masłowski**. W imieniu PPS mówili tow.: poseł **Stańczyk** i **Cupiał**. Tow. **Czechowski** pozdrowił Zlot od esperantystów.

Jako przedstawiciel ZRSS przemawiał dr. **Molicki**. Imieniem Organizacji Młodzieży TUR Okręgu Częstochowa mówił tow. **Kozłński**, a w imieniu krakowskich turowców tow. **Gęgotek**. Ostatni w imieniu Zarządu Głównego TUR i Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR przemawiał tow. St. **Dubois**.

Przemówienia przeplatane były produkcjami orkiestr.

W nader bogatej i urozmaiconej części artystycznej wystąpiły: chóry z **Niwki i Sosnowca**, balet zespołu tanecznego z teatru robotniczego TUR, zespół deklamacji chóralnej z **Krakowa**, specjalnie gorąco przyjmowana była inscenizacja „Czerwonego Sztandaru". Humoreska „Kopernik" B. Winawera, odegrana przez tow. z **Sosnowca** i wzorowe pokazy ciężkoatletyczne — wypełniły program akademji, której częścią artystyczną kierował tow. **Finkelstein**.

Tow. **Pol** w końcowem przemówieniu zamknął Zlot.

Jeszcze raz rozlegly się dźwięki „Czerwonego Sztandaru" i „Hymnu Młodzieży", poczem grupy zaczęły się rozjeżdżać. Turowcy odjeżdżali z okrzykiem „Do widzenia za rok. Spotkamy się w podwójnej liczbie".

WYSTAWA

Podczas Zlotu czynna była wystawa prac turowych Zagłębia. Specjalnie bogate były działy: oddziału Zawierciańskiego, Czerwonego Harcerstwa i esperancki.

Wieczorem odbyła się m[illegible]

Socjaliści finlandzcy a „lappowcy"

MANIFEST SOCJALNEJ DEMOKRACJI FINLANDZKIEJ

Zarząd socjalistycznej partji Finlandji i jej frakcji parlamentarnej wystosował przed paru dniami następujący manifest do ludu pracującego Finlandji:

„W chwili poważnej zwracają się do Was Wasze władze partyjne, abyście nie stracili wiary w przyszłość socjalizmu i nadal pracowali dla naszej idei i usunięcia wszelkich przeszkód do jej urzeczywistnienia.

„...Ciemne siły grożą naszemu demokratycznemu ustrojowi i najbardziej cennym prawom klasy robotniczej. W kraju dokonywa się gwałtów, które naruszają pokój obywateli. Czynione są próby ograniczenia autorytetu parlamentu.

„Zadaniem klasy robotniczej i wszystkich obywateli, którzy chcą rozwoju demokracji w naszym kraju, staje się walka z zamachem reakcji i zbudowanie tamy, któraby broniła naszych praw i pozwoliła na rozwój naszych wolności. Oburzenie, które niszczycielska taktyka komunistów wywołała w najszerszych kołach, wrogowie wolności starają się wyzyskać dla swoich celów i przy okazji walki z komunizmem chcą zniszczyć demokrację.

„Oszukańczemi kawałami udało się reakcji połączyć pod swoim przewodem i obywateli statecznych, którzy nie chcą żadnej walki z demokracją i którzy nawet nie widzą, o co chodzi.

„Partja socjalistyczna zwalczała komunizm w interesie klasy robotniczej od pierwszej chwili ukazania się komunistów w naszym kraju. Partja nie może jednak dopuścić, aby w imię walki z komunizmem wszystkie konstytucyjnie zapewnione prawa obywatelskie oddane były na łaskę i niełaskę administracyjnej samowoli. Jeżeli prawa te będą zagrożone, socjalna demokracja z całą siłą stanie w ich obronie.

Partja jest przekonana, że działa zgodnie z dążeniami i wolą mas współobywateli, którzy okazali nam poparcie podczas wyborów. Do tych mas zwracamy się dziś, z wezwaniem, aby zwarły swe szeregi i pomogły nam w walce.

„...W naszej walce o wolność ludu dodaje nam sił poczucie tego, że olbrzymia większość naszego narodu stoi na gruncie demokracji i stanie jednomyślnie w obronie wolności, skoro tylko spostrzeże się na kłamliwych hasłach, któremi się posługują wrogowie demokracji.

„Pilnujmy zatem porządku w naszych szeregach, pomnażajmy je, wszyscy pracujmy w tym celu, aby zapał do walki i pewność zwycięstwa wzmocniły siły robotnicze.

„Dobre i złe czasy zmieniały się w życiu klasy robotniczej wszystkich krajów, w tem i Finlandji. Wierzymy, że i z dzisiejszych trudności wyjdziemy zwycięsko".

Z ruchu socjalistycznego

WIEC TOW. SEN. KLUSZYŃSKIEJ W TARNOWIE

W poniedziałek 30 czerwca wieczorem odbył się na placu przed Domem Robotniczym w Tarnowie wiec kobiet, na który przybyło powyżej 500 osób, kobiet i mężczyzn. W prezydjum zasiedli tow. Żarek i Szydłowska. Tow. sen. Kluszyńska w bardzo pięknem przemówieniu przedstawiła przebieg kongresu krakowskiego oraz omówiła położenie klasy pracującej, a zwłaszcza kobiet. W czasie jej przemówienia zajechały ustrojone czerwienią wozy, wiozące 120 dzieci z półkolonji RTPD w Klikowej, budząc entuzjazm dla akcji opieki nad dzieckiem robotniczem. Przemawiał dalej tow. poseł Ciołkosz. Jednocześnie uchwalono rezolucję, stwierdzającą pełną solidarność zebranych z uchwałami krakowskiemi i odśpiewano „Czerwony Sztandar". 2 2 2

WIECE SPRAWOZDAWCZE TOW. POSŁA CIOŁKOSZA

W przeciągu ostatniego miesiąca odbyły się następujące wiece sprawozdawcze tow. posła Ciołkosza:

Dnia 13 czerwca wiec w Maszkienicach (powiat Brzesko); przewodniczył ob. Dadej. Tow. poseł Ciołkosz zreferował sytuację polityczną i gospodarczą, omawiając szczególnie sprawy komasacji i drobnych dzierżawców. Jednomyślnie uchwalono wyrazić tow. posłowi uznanie i podziękowanie.

Dnia 15 z. m. odbył się wiec w Chojniku (powiat Tarnów); przewodniczył tow. Michał Sowa. Po referacie tow. Ciołkosza wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja na temat położenia i potrzeb drobnego rolnictwa. Po wiecu posterunek policji w Gromniku podjął „dochodzenia", co mówił poseł na zebraniu, kto z ludności był na wiecu i co mówili uczestnicy zgromadzenia. Policja dwa razy odwiedzała przewodniczącego zgromadzenia i ob. Habasa, właściciela domu, w którym się zebranie odbywało; obaj musieli oczywiście zeznawać, ile mają lat, ile mają pola, dokąd są przynależni i jak się ojcowie nazywali („otczestwo", spadek po Rosji). Oprócz dwukrotnej wizyty policji w domu, był tow. Sowa dwa razy wzywany do przesłuchania na policję. Ob. Habasowi zapowiedział komendant posterunku, że go będzie często odwiedzał, a na razie sporządził na niego policja tylko trzy doniesienia: że pies jest nieuwiązany — chociaż stoi na uwięzi; że przy studni niema wiadra uwiązanego — dom jest przy drodze, więc wiadro w nocy łatwo ukraść; że podwórze jest zanieczyszczone — trzeba zatem kury i gęsi zamknąć do chlewka, skąd je złodziej ukradnie, albo im gowy poурzynać. Jakby chłopom konia złodzieje ukradli, nie byłoby tak ścisłego śledztwa, jak z powodu tego wiecu. Na domiar policja z Gromnika zrobiła w swym rejonie rewizje za legalnemi odezwami PPS wzywającemi na kongres krakowski i odezwy te skonfiskowała!...

Dnia 16 bm. odbył się wiec w sali kasyna robotniczego w Gliniku Marjampolskim koło Gorlic. Przewodniczył tow. Joachim Gajewski, sekretarzował tow. Niedermajer. Tow. poseł Ciołkosz zreferował bieżącą sytuację, omawiając w końcu wyniki plebiscytu w przemyśle naftowym. W dyskusji zabrał głos nieunikniony Michalos z BBS, którego wywody przerywały salwy śmiechu, i tow. Rybczyk. Po odpowiedzi tow. posła, który należycie utarł nosa bebesowcowi, jednomyślnie uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie władzom PPS i odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Dnia 26 z. m. odbyło się zgromadzenie w Dębicy. Po referacie tow. Ciołkosza przemówił tow. Sobociński, piętnując machinacje sanacyjne na gruncie Dębicy celem rozbicia klasy robotniczej, znękanej straszliwem bezrobociem. Robotnicy dębiccy z pogardą odnoszą się do prób założenia BBS.

Dnia 6 bm. odbyło się zgromadzenie w Miłówce (powiat Brzesko). Po referacie tow. posła Ciołkosza, przemówił tow. Wiktor Jakubas. Zebrani zsolidaryzowali się z uchwałami kongresu krakowskiego.

Dnia 13 bm. odbył się wiec w Koszycach Wielkich (powiat Tarnów). Zagaił tow. Zając, do prezydjum zostali wybrani tow. Magiera, Jasiński i ob. Czernecki. Po referacie tow. Ciołkosza jednogłośnie uchwalono wyrazić zaufanie posłom PPS i solidarność z uchwałami kongresu Centrolewu.

Przegląd społeczny

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY W KANADZIE

Donoszą z Ottawy, stolicy Kanady, że Heenan, kanadyjski minister pracy, przedstawił parlamentowi w drugiem czytaniu projekt ustawy, ustanawiającej tak zw. „rzetelne płace" i powszechny ośmiogodzinny dzień pracy dla wszystkich pracowników w robotach publicznych w dominium.

Ustawa ta odnosi się wyłącznie do robotników, których pracodawcą jest państwo. Nie dotyka w niczem nieograniczonego wyzysku, uprawianego przez kapitalistów kanadyjskich wobec „swoich" robotników. Jeśli jednak zważymy, jak słaby jest ruch robotniczy w Kanadzie i przypomnimy sobie, że i wyzwolenie chłopów w Europie zaczęło się od chłopów z dóbr państwowych, to musimy przyznać, że jest to duży krok naprzód. Fakt, że ta reforma nie została zdobyta drogą walki przez samych robotników kanadyjskich, lecz jest ukłonem przed potęgą ruchu robotniczego na całym świecie i działalnością Międzynarodowego Biura Pracy podnosi jeszcze jej znaczenie. Widocznem jest, że solidarność międzynarodowa proletarjatu nie jest mitem, że zdobycze robotników krajów wyżej rozwiniętych, stają się pomocą dla słabszych.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Nędza na Śląsku

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Ustroń, 15 lipca.

Po 12 blisko latach Niepodległości Polskiej przypominają się nam słowa głoszone na wiecach w Cieszynie i w Ustroniu urządzanych przez byłą Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego za Niepodległością Polski, jak przez tow. posła Regera, Macheja, tow. Kluszyńską, tak samo przez przedstawicieli innych stronnictw politycznych, jak przez śp. księdza dziekana Londzina, księdza profesora Brzóskę, przez profesora Bobka i wielu wielu innych gorliwych działaczy i budowniczych Niepodległości Państwa Polskiego. Obiecywano nam, że gdy będziemy należeć do Państwa Polskiego będzie w tem państwie wszelka wolność dla obywateli, wolno będzie zające strzelać, rybki łapać, a ci, którzy bronili przed napadem czeskim granic Polski mieli obiecane że w pierwszym rzędzie otrzymają w urzędach państwowych zapewniony byt. Obiecano, że lasy, które były własnością arcyksięcia Fryderyka, jak mała Czantorja, będzie należeć dla gminy Ustronia, dla utrzymania szkół i wybudowania nowych i powiększenia tychże. Wszystkie te obiecanki zostały dla nas gruszkami na wierzbie. Wiemy, że wielu z tych, których wyżej wymieniliśmy, byli mocno przekonani, iż te hasła choć nie wszystkie, ale dużo z nich da się zrealizować i dążą jeszcze dziś do zrealizowania tych haseł. Jednakowoż widzimy, że na nic są ich zabiegi i usiłowania, kiedy dziś po 12 latach tych właśnie budowniczych państwa polskiego, obecny rząd nawet do głosu nie dopuszcza i lekceważy sobie wszelkie ich rady i żądania w imieniu interesu ludności kresowej. Otóż nie chcemy tu bawić się w opowiadania, ale chcemy przedstawić faktyczny stan rzeczy.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że Ustroń jest miejscowością podgórską, letniskową, składającą się przeważnie z ludności biednej tj. robotniczej i małorolnej, która żyje tylko z pracy najemnej i z pracy w fabryce metalowej wybudowanej tu w Ustroniu przez arcyksięcia Fryderyka w r. 1888, a później odkupionej w roku 1912 przez firmę Brewillier et Urban i Synowie. Za arcyksięcia Fryderyka w hucie tej pracowało przeszło 1000 robotników. Po wojnie światowej miało zatrudnienie w tej fabryce około 700 robotników aż do końca roku 1928. Głównym odbiorcą tej fabryki jest rząd, który od samego powstania niepodległej Polski zamawiał różne wyroby kute dla kolei. Jednakowoż zamówienia te od roku 1928 rząd stale zmniejsza tak, że z końcem roku 1929 z około 700 robotników fabryka zatrudniała już tylko 462. Z dniem od 1—11 lipca r. 1930 zostało tylko w fabryce 40 robotników, reszta została zwolniona z pracy z powodu braku zamówień rządowych. Dużo robotników i obrońców granicy polskiej, którzy w r. 1929 zostali zwolnieni z fabryki, szukało pracy na emigracji jak we Francji i w Belgji, lecz i tam z powodu kryzysu zostali wydaleni i musieli opuścić granice tych państw jako najmłodsi przybysze zagraniczni. — Z opowiadań ich dużoby można było powiedzieć o konsulach polskich i ich urzędowaniu w tych państwach.

Jak wyżej wspomnieliśmy Ustroń jest miejscowością letniskową, ma słynne kąpiele borowinowe i jest zdrowem miejscem klimatycznem, to też gości jest dużo. Robotnicy bezrobotni chcąc ratować się przed śmiercią głodową posyłają swoje żony i dzieci do lasów dawniej należących do arcyksięcia Fryderyka, a obecnie do państwa polskiego, tj. do małej i wielkiej Czantorji zbierać borówki, ażeby sprzedać je letnikom i zakupić sobie dla rodziny kawałek chleba. Lecz jakie rozgoryczenie i zawód i tu ich spotkał, gdyż w lasach, w których za arcyksięcia Fryderyka ludność Ustronia i okolicy zbierała nietylko borówki, ale także gałęzie z drzew na opał bezpłatnie, teraz gdy państwo polskie jest właścicielem nie wolno borówek zbierać, a kto chce zbierać, to musi wykupić kartkę na borówki za zł. 5. Jeżeli się złapie dzieci w lesie, to się im zabiera naczynia, jeżeli nie mają kartki, a o gałęziach to już nawet mowy niema, bo gdyby się jaki biedak odważył gałąź zabrać na opał, to zaraz kryminał. To też wzywamy czynniki rządzące, ażeby przyszły z pomocą dla ludności w formie zamówień dla fabryki w Ustroniu i ażeby wydano odpowiednie instrukcje nadleśnictwu w Ustroniu, ażeby biedna ludność mogła zbierać borówki i gałęzie drzew na opał bezpłatnie, tak jak to było za czasów arcyksięcia Fryderyka. Jeszcze by się dało dużo mówić i pisać o państwowym tartaku parowym w Ustroniu i o jego gospodarce, lecz do tych rzeczy i do innych jeszcze powrócimy. Ustronianin.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 17 lipca.

Pasek owocami w Krakowie

Kraków słynie na całą Polskę z drożyzny owoców w okresie letnim, nie mówiąc już o miesiącach pozasezonowych. **Winę ponosi tu w pierwszym rzędzie nasz magistrat, a właściwie komisarjat targowy,** który utrzymywany jest wielkim kosztem — jednak kompletnie nie zajmuje się regulowaniem cen, oraz kontrolą sklepów i targów. **Panowie komisarze są zwykle nie widzialni, cierpią na bezczynność, a paskarze owoców wyprawiają orgie i obdzierają publiczność.** Na rynku w dnie targowe ceny wiśni, czereśni, agrestu i innych krajowych owoców są znośne, ale **w sklepikach z owocami drą niemożliwie. Muszą oni grubo zarabiać i popłatny jest ten fach, gdyż na każdej ulicy znajduje się po kilka sklepów z owocami,** a czasem trzy i więcej obok siebie. Publiczność jest bezsilna wobec rozboju, jakiego dokonują przekupnie, na chcących kupić parę czereśni lub agrestu. **Nie boją się oni komisarza targowego, bo wiedzą, że on ich nie będzie kontrolować.** —Powinien również zabrać głos Miejski Urząd Zdrowia. **Owoce są sprzedawane wbrew przepisom — w koszykach otwartych, stojących w drzwiach, wśród kurzu, a obsługa brudna wprost wstręt wywołująca u kupujących.** Dawniej było inaczej, dbano o ceny, nie dano oszukiwać mieszkańców Krakowa, urząd zdrowia kontrolował sklepy — teraz inaczej! **Możeby pan prezydent zainteresował się tą kwestją i wydał odpowiednie zarządzenie, aby organa miejscowe pracowały i spełniały swe obowiązki.**

Przy tej sposobności należy stwierdzić, **że komunikaty magistratu o cenach artykułów spożywczych w dni targowe są fałszywe — nie odpowiadające prawdziwym cenom.** Należy zrobić i z tą sprawą porządek i nie wprowadzać w błąd gospodyń.

—ooo—

15.000 osób zwiedziło w jednym miesiącu Muzeum Narodowe

Wzmożony w obecnym sezonie ruch wycieczkowy zaznaczył się znacznym wzrostym frekwencji w Muzeum Narodowem. **Ilość zwiedzających osiągnęła w czerwcu poważną cyfrę ponad piętnaście tysięcy osób.** Przeważną część stanowią wycieczki szkół powszechnych oraz włościan z całej Polski, poza tem szkół średnich, robotnicze, wojskowe, przysposobienia wojskowego i policji. Należy też zanotować szereg wycieczek z Górnego Śląska i Gdańska. Poza tem zwiedzili głównie galerję w Sukiennicach liczni goście zagraniczni.

—ooo—

Tragiczny koniec poprawin

W czasie poprawin weselnych u Jana Wyporka w Niegowici, powiat Bochnia, usuwał nieproszonych gości, syn tegoż Walenty Wyporek i wybiegł za nimi na podwórze. Ponieważ osobnicy ci **stawili opór i nie chcieli zabawy opuścić, Wyporek oddał do nich z rewolweru strzał i trafił w czoło Jana Korneckiego (lat 23), którego położył trupem na miejscu.** Sprawca podaje, że **był pijany i nie wie, czy wogóle strzelał.** Przytrzymano go i oddano do dyspozycji sądu.

—ooo—

Napad zamaskowanych bandytów w Padwi Narodowej

Dwóch nieznanych zamaskowanych i uzbrojonych bandytów dostało się przez dach do mieszkania Herscha Leszkowicza w Padwi Narodowej, pow. Mielec. Po sterroryzowaniu domowników zabrali szafkę nocną, w której znajdowało się sześć noży i widelców srebrnych. **Sprawcy rozbili szafkę na polu i nic z niej nie zabrali, poczem zbiegli.** Zarządzono pościg.

—ooo—

PRZED POGRZEBEM PROF. WŁ. LEOPOLDA JAWORSKIEGO. Wczoraj wieczorem przywieziono automobilem zwłoki śp. prof. dr. Wł. Leopolda Jaworskiego z Milanówka pod Warszawą do Krakowa. Trumnę ze zwłokami umieszczono w kaplicy na cmentarzu rakowickim, skąd dziś o godzinie 4 popołudniu odbędzie się pogrzeb i złożenie zwłok w grobowcu familijnym. Do Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadchodzą w dalszym ciągu depesze kondolencyjne, przeważnie od uniwersytetów polskich i profesorów. Prokurator sądu apelacyjnego w Krakowie nadesłał imieniem całego okręgu kondolencje z powodu śmierci Wielkiego Uczonego. Prócz tego nadchodzą zawiadomienia od wyższych uczelni polskich o przybyciu delegatów na pogrzeb do Krakowa.

OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ PREZYDENTA MIASTA. Prezydent miasta senator inż. Karol Rolle powrócił z urlopu i objął urzędowanie. W czasie letnim p. prezydent będzie przyjmować strony we wtorki i czwartki od godziny 12—13. O przyjęcie zgłaszać się należy w te dni w sekretarjacie prezydjalnym w godzinach od 10—12.

KRADZIEŻE. Friedrich Jakób z Mościc zgłosił w policji, że skradziono mu z bramy domu przy ul. Grodzkiej 43 rower — wartości 120 złotych. — P. Miarczyńskiemu Zygmuntowi, zamieszkałemu przy ul. Zacisze 6, skradziono z mieszkania przez otwarte okno ubranie, oraz zegarek — wartości 150 zotych. — Keyla Włodzimierz, mechanik, zamieszkały przy ul. Długiej 64, zgłosił w policji, że skradziono mu z mieszkania przez otwarte okno ubranie, parę trzewików, oraz zegarek — łącznej wartości 200 złotych.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Potrącony został u wylotu ul. Basztowej a Długiej przez auto-dorożkę Nr. Kr. 95403 Andrzej Toporek, robotnik, zamieszkały w Niepołomicach, wskutek czego doznał obrażeń na głowie i twarzy. Nieszczęśliwego po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe pozostawiono opiece domowej.

DZBANEK Z MLEKIEM, JAJA I JEDWAB. Beziuk Michał, lat 32, przytrzymany został za kradzież dzbanka z mlekiem — wartości 55 złotych na szkodę Teofila Micka z Modlnicy. — Karamański Józef, lat 24, bez stałego miejsca zamieszkania, znany złodziej, przytrzymany został za kradzież skrzyni jaj — wartości 50 złotych z wozu na szkodę Józefa Rakoczego z Czytnik, ad Miechów. — Fischer Izaak, lat 33, zamieszkały w Warszawie, przytrzymany został za kradzież jedwabiu, wartości 300 złotych w sklepie na szkodę Wolfa Barucha, zamieszkałego przy ul. Brzozowej 16.

—ooo—

SPORT

SEKCJA KOLARSKA RKS LEGJA urządziła w dniu 13 lipca wspólnie z „Domem Zdrowia" w Bystrej zawody kolarskie na przestrzeni Kraków-Kocierz-Bystra (118 kilometrów), w których brali udział kolarze ze Skry warszawskiej, Metalu z Tarnowa i Legji. O godzinie 6'30 rano nastąpiło wypuszczenie zawodników z pod Domu Robotniczego w liczbie 14-tu. Z miejsca zawodnicy przybierają ostre tempo i już pod Mogilanami następuje przegrupowanie, czołówkę tworzą zawodnicy Legji i Skry. Zawodnicy Legji znając dobrze trasę, prowadzą w ostrem tempie, gdzie i Skra nie ustępuje. Legja walczy wspólnie, chcąc za wszelką cenę oderwać się od Skry, co im się wreszcie udaje. Do Wadowic wpadają pierwsi: Kaller, Kołek i Grzesik, prowadząc się wzajemnie. O paręset metrów znowu trzech zawodników Skry nadludzkim wysiłkiem starają się dojść do czoła, co im się udaje dopiero w Andrychowie. Ale „Kocierz" niedaleko, na którą to Skra, nie znając dobrze terenu, a mając duże przekładnie musi kapitulować, nie dając się jednak za bardzo zostawić w tyle. Zjazd z Kocierzy wykorzystują świetnie Kaller, Kołek i Grzesik (Legja), który jest zmuszony ustąpić. Skra traci 4 i 5 miejsce w Żywcu, bez zmian. Kaller (L.) ostatkiem sił walczy z Kołkiem (L.) o pierwsze miejsce, wreszcie wpada na taśmę w czasie 4 godz. 27 min. 10 sek. witany owacyjnie przez kuracjuszów i za nim Ko.ek (L.) 4 g. 28 min., trzeci nieoczekiwany z powodu defektu Krzęcis (L.) 4 g. 34 m. 10 sek., czwarty Zawadzki (Skra) 4 g. 35 m. 20 sek., piąty Smykała (Skra) 4 g. 35 m. 23 s., szósty Koit (Skra) 4 g. 39 m. 59 sek., siódmy Grzesik (Legja) 4 g. 46 m. 12 sek., 8) Banko (Legja) 5 g. 19 m. 5 s., 9) Matwiszyn (Metal) po paru defektach 5 godz. 24 m., 10) Martas (Legja) 6 g. 9 m., 11) Sikora (Legja) 6 g. 15 m., 12) Stepan (Legja) 6 godz. 22 min. Jak widać z kolejności, to Kraków musi się nawet bardzo liczyć z zawodnikami Warszawy na swoim terenie, którzy startując poraz pierwszy, nie obliczyli dokładnie terenu górskiego. Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród, gdzie Legja krakowska zdobyła definitywnie puhar, ufundowany przez Dom Zdrowia w Bystrej.

Z Polski

KRZYWDZENIE SIEROT PO PRACOWNIKACH PAŃSTWOWYCH. Organ pracowników umysłowych „Jedność" pisze: Według art. 72 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. pensja sieroca należy się do 18 roku życia a w razie dalszych studjów do ukończenia 24 roku życia. — Ani w tym artykule, ani w żadnym innym ustawy emerytalnej niema wzmianki o wstrzymaniu wypłaty podczas feryj szkolnych lub po zdaniu matury, z czego wynika, że *autor ustawy nie przewidywał, że można skrzywdzić sierotę*, która po mozolnej pracy roku szkolnego, potrzebuje wytchnienia, wstrzymując jej pensję przez 4 miesiące, tj. od 1 czerwca do 30 września.

Dopiero *Izba skarbowa we Lwowie* wpadła na patentowy pomysł, ażeby tej w głodzie i chłodzie studjującej młodzieży, *zastanowić pensję sierocą przez 4 miesiące*, co daje się we znaki szczególnie tym sierotom, które zdały maturę i którym po roku nadzwyczaj wytężonej pracy, należy się nietylko zasłużony odpoczynek, ale także lepsze odżywienie. Takie wprost nieludzkie postępowanie jest tem mniej zrozumiałe, że chodzi tutaj o *kilka lub kilkanaście złotych miesięcznie* i polega na wprost niezdrowem interpretowaniu ustawy. „Jedność" kończy apelem do ministerstwa skarbu, aby wydało okólnik, któryby położył kres zakusom pojedyńczych referentów i likwidatorów poborów emerytalnych — interpretacji ustaw i przepisów w kierunku krzywdzenia emerytów, wdów i sierót.

SPALIŁA DOM, ABY UZYSKAĆ ASEKURACYJNĄ. Spłonął dom, będący własnością Katarzyny Światłowskiej w Podlipiu pow. Dąbrowa. Jak wykazały dochodzenia pożar spowodowała sama właścicielka, w celu uzyskania dosyć znacznej premji asekuracyjnej. Podejrzaną oddano do sądu.

PROSPEKTY O PODOLU. W ostatnim czasie został rozpowszechniony przez Podolskie Towarzystwo turystyczno-krajoznawcze w Tarnopolu prospekt pt. „Zwiedzajcie Podole" w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, zawierający 10 dobrze wykonanych ilustracyj najpiękniejszych krajobrazów i zabytków Podola, mapę województwa tarnopolskiego i 9 kolumn tekstu z opisem województwa, planem podróży i potrzebnemi wskazówkami.

Prospekt sporządzony w estetycznej szacie zewnętrznej, ma na celu zainteresowanie społeczeństwa pięknością krajobrazów i zabytków Podola, oraz zbliżenie obywateli różnych województw w postaci zwiększonego ruchu turystyczno-krajoznawczego; równocześnie wydawnictwo to stanowi przyczynek do propagandy państwa za granicą, która dotychczas nie została jeszcze należycie rozwinięta.

Dlatego też należy z uznaniem podkreślić inicjatywę Podolskiego Towarzystwa turystyczno-krajoznawczego w Tarnopolu, a zarazem wyrazić nadzieję, że zarówno prospekt, jakoteż inne wydawnictwa i wogóle działalność wspomnianego Towarzystwa spotka się z takiem zrozumieniem i poparciem ze strony społeczeństwa, na jakie w zupełności zasługuje.

PRZYGODA AMERYKANINA W KOPALNI MARMURU. Grupa przemysłowców i finansistów amerykańskich, zwiedzała w Kieleckiem pod przewodnictwem polskich inżynierów kopalnię marmuru Zygmuntówkę, należącą do spółki „Marmur". Po zwiedzeniu kopalni, turyści wyszli na polanę leśną, gdzie znajdują się jamy po odkrywkach, z których przed wiekami dobywano ołów. Jeden z amerykanów p. G. nachyliwszy się nad otworem takiej jamy, wpadł w głąb na 30 metrów. Przerażenie zapanowało wśród zebranych. Ratunek był trudny, bo nie posiadano pod ręką żadnych lin. Wysłane po nie do Kielc auto, uległo w drodze pęknięciu opon. Na szczęście tymczasem już stróż kopalniany nadbiegł ze stalową liną, służącą do wyciągania bloków marmurowych. Po tej linie jeden z inżynierów polaków spuścił się do jamy i wydobył zemdlonego amerykanina. Na szczęście nie poniósł on poważnych obrażeń. Ocaliły mu życie rosnące po brzegach jamy krzewy i porosłe mchem korzenie drzew. Stan amerykanina był tak dobry, że można było przystąpić natychmiast do zwiedzania dalszych terenów kopalnianych.

RADNY M. TCZEWA ARESZTOWANY POD ZARZUTEM BANDYTYZMU. W Tczewie z polecenia łódzkiego wydziału śledczego aresztowano radnego tego miasta, Stefana Woźniaka, brata jego Michała, oraz urzędnika kolejowego, Augustyniaka. Aresztowani byli już od 10 lat poszukiwani listami gończemi za 2 napady bandyckie w woj. łódzkiem. Trójka ta jeszcze w r. 1920 w mundurach policyjnych wtargnęła do zagrody jednego z gospodarzy we wsi Stoki Antonie i pod groźbą karabinów zrabowała grubszą gotówkę, a następnie w parę dni później usiłowała obrabować innego gospodarza ze wsi Zabrze pod Łodzią. Bandyci po dokonaniu rabunku opuścili teren woj. łódzkiego i ślad po nich zaginął. W ciągu 10 lat od czasu popełnienia tych napadów Woźniakowie i Augustyniak nie mieli już więcej na sumieniu żadnych przestępstw, a nawet pracując wytrwale dorobili się poważnych stanowisk. W Tczewie nikt nie przypuszczał, że ciążą na nich kryminalne przestępstwa. To też nagłe aresztowanie wywołało sensację. Aresztowani posiadają podobno w Łodzi krewnych, cieszących się najlepszą opinją, którzy nic nie wiedzieli o kryminalnej przeszłości Woźniaków i Augustyniaka. Radnego Woźniaka i jego towarzyszów przywieziono do Łodzi i osadzono w więzieniu.

Unja międzyparlamentarna

Londyn, 16 lipca. Dziś rano nastąpiło w sali posiedzeń Izby lordów otwarcie 26 konferencji unji międzyparlamentarnej. Na konferencję przybyło 500 parlamentarzystów z 32 państw oraz przedstawicieli Ligi Narodów i międzynarodowego urzędu pracy. Konferencję zagaił prezydent Izby francuskiej tow. Ferdynand **Bouisson** i poprosił księcia **Sutherland** o objęcie przewodnictwa. Następnie uczestników powitał imieniem rządu angielskiego minister spraw zagranicznych tow. **Henderson**, poczem wygłosił przemówienie, wskazując na **rozwój myśli pokojowej** i ukształtowywanie się stosunków międzynarodowych w ciągu ubiegłych 25 lat. Polityka unji międzyparlamentarnej jest nietylko polityką rządu angielskiego, lecz polityką wszystkich narodów. W kwestji **wielkich zagadnień międzynarodowych**, które będą obecnie przedmiotem obrad konferencji, jak **rozjemstwo międzynarodowe, bezpieczeństwo, ochrona mniejszości narodowych i pakt Kelloga**, osiągięto już znaczny postęp. Mimo to piętrzą się przed nami jeszcze olbrzymie trudności, które trzeba usunąć. Kamieniem probierczym przyjęcia paktu Kelloga będzie **rozbrojenie**. Przemówienie swe zakończył **Henderson** życzeniem pomyślnych obrad, poczem rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem sekretarza generalnego.

Z Polski przybyło 15 delegatów z prof. Dembińskim na czele. Obecni są m. in.: tow. poseł dr. **Herman Lieberman**, tow. sen. **Michał Sokołowski**, p. **Stanisław Thugutt**, członek Trybunału Stanu, poseł **Jan Dębski** z Piasta, poseł **Zygmunt Graliński** z Wyzwolenia, pos. **Stanisław Stroński** z Klubu Narodowego, pos. **Dymitr Lewicki** z Klubu Ukraińskiego, pos. **Henryk Rozmaryn** z Koła żydowskiego, pos. **Kurt Graabe** z Klubu niemieckiego, senator Hipolit Gliwic z BB i kilku innych. Parlament brytyjski reprezentowany jest przez 73 członków Izby lordów i Izby gmin. Obecni są m. in.: z grupy konserwatywnej sir Robert Horne, z grupy liberalnej sir Herbert Samuels, z grupy Labour Party tow. **F. W. Pethick-Lawrence**, sekretarz finansowy skarbu, poseł do Izby gmin. Z pomiędzy lordów obecny jest m. in. lord Robert Cecil.

Obecni są również oficjalni przedstawiciele rządu brytyjskiego, oraz dominjów Kanady, Australji, Nowej Zelandji i południowej Afryki. Wicekrólewski rząd Indyj Wschodnich również przysłał przedstawiciela.

Przed zamachem stanu na Węgrzech

PRZY WSPÓŁUDZIALE MUSSOLINIEGO — ARCYKSIĄŻĘ OTTO KRÓLEM

Paryż, 16 lipca. Mimo zaprzeczeń oficjalnych, w depeszy z Budapesztu donosi „Quotidien", że Węgry stoją już przed zamachem monarchistycznym. Dziennik twierdzi, że *oprócz ministra finansów Volpiego przebywa w Budapeszcie kilku zaufanych Mussoliniego, którzy z rządem Bethlena organizują zamach stanu.* Wynikałoby z tego, że *Mussolini godzi się na obwołanie arcyksięcia Ottona królem węgierskim.*

—ooo—

Wojna domowa w Indjach

Londyn, 16 lipca. W następstwie **starć między Hindusami a Mahometanami** w dwunastu wsiach wschodniej Bengalji wybuchła **formalna wojna domowa**. Mahometanie, jako element silniejszy w tych okolicach, **napadają na Hindusów, niszczą ich mienie, a stawiających opór mordują bez pardonu**. We wsi Mangaza Mahometanie **wymordowali całą rodzinę** pewnego zamożnego Hindusa, a zwłoki zamordowanych spalili. Mordy podobne są tam na porządku dziennym, wobec czego policja jest bezsilna. A może bierne zachowanie się policji należy przypisać zasadzie: „gdzie się dwóch pobije"... Tymczasem położenie jest nadzwyczaj krytyczne, a ludność żyje pod nieustanną grozą.

* * *

Nowy Jork, 16 lipca. Wydany w Bostonie komunikat misji zagranicznej donosi, że władze angielskie wydaliły z Indyj misjonarza Williama Stronga za rzekome uprawianie agitacji na korzyść ruchu narodowego.

TELEGRAMY

PODPALENIE

Lwów, 16 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Nocy ubiegłej wybuchł na folwarku Wisłoboki, w powiecie lwowskim, należącym do generała *Malczewskiego*, pożar, skutkiem którego *spłonęły 4 stodoły ze zbożem i maszyny rolnicze.* Akcja ratownicza była utrudniona, gdyż w kilku miejscach *umyślnie rozlana nafta* podsycała płomienie. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że przyczyną pożaru było *podpalenie*. Dookoła miejsca pożaru znaleziono rozrzucone *kartki z drukowanemi napisami w języku ukraińskim: „Lachy za San!"*, co nasuwa przypuszczenie, że sprawczynią podpalenia była jakaś terrorystyczna organizacja ukraińska.

EPILOG GALÓWKI

Toruń, 16 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Sąd powiatowy w Brodnicy na Pomorzu skazał niejakiego Wąbrowskiego, byłego pracownika kinowego, na *14 dni aresztu* i koszta sądowe, za obrazę p. Piłsudskiego popełnioną w stanie *nietrzeźwym* w restauracji w dniu imienin p. Piłsudskiego 19 marca br.

TYFUS BRZUSZNY NA POMORZU

Toruń, 16 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Od kilku dni panuje na Pomorzu epidemja duru brzusznego. Liczba chorych *przekracza 100 osób.* Prezydent miasta Torunia wydał do mieszkańców odezwę z pouczeniami o objawach duru brzusznego i sposobach zapobiegania zachorowaniom.

UCIEKALI Z POLSKI

Berlin, 16 lipca. W górach Hercyńskich uległ katastrofie samochód ciężarowy, którym 19 robotników i robotnic polskich pod przewodem niejakiego Wacława Strąga udawała się na roboty do Belgji. Strąg doznał tak silnych obrażeń, iż leży w szpitalu bez przytomności, a kilka innych osób odniosło lżejsze rany. Okazało się, że wszyscy oni przebyli granicę niemiecką nielegalnie. Śledztwo przeprowadzone przez policję niemiecką ustaliło, że Strąg zwerbował ich w powiecie sieradzkim. Policja podejrzewa, że istnieje zorganizowana szajka, trudniąca się nielegalnem przemycaniem robotników z Polski do Belgji i Francji i werbunkiem do Legji Cudzoziemskiej. Wszystkich rozbitków z kompanji Strąga osadzono w areszcie. Będą pociągnięci do odpowiedzialności za nielegalne przekroczenie granicy.

GROŹBA ROZWIĄZANIA PARLAMENTU NIEMIECKIEGO I NOWYCH WYBORÓW

Berlin, 16 lipca. Prezydent *Hindenburg* przyjął dziś na audjencję kanclerza Rzeszy *Bruninga*, na której miał mu potwierdzić udzielone mu swego czasu pełnomocnictwa, upoważniające go do wykonywania projektów finansowych zapomocą dekretów w myśl art. 48 konstytucji. Gdyby dekrety parlament odrzucił lub wyraził rządowi wotum nieufności, prezydent upoważnił Bruninga do rozwiązania parlamentu.

PAPUZIA GRYPA

Berlin, 16 lipca. Głośna swego czasu epidemja grypy papuziej znajdzie obecnie swój epilog przed sądem w Hamburgu. Mianowicie pewien handlarz ptaków egzotycznych w Hamburgu, któremu **policja zabrała** i w obawie przed rozszerzeniem się zarazy **zabiła 182 papugi**, zaskarżył policję o odszkodowanie. Handlarz twierdzi bowiem, że ptaki jego były wszystkie zdrowe. Oprócz odszkodowania żąda on, aby sąd wydał orzeczenie, czy podobne zarządzenie władz było celowe.

OGRANICZENIE PRODUKCJI WĘGLA W KOPALNIACH CZESKICH

Praga, 16 lipca. W miejscowości kąpielowej Montalto di Castro nadpłynęła *fala morska* i *porwała 9 osób z plaży.* Dotychczas wydobyto z wody *7 zwłok*, podczas gdy zwłoki 2 *osób* nie zostały jeszcze odnalezione.

MUSSOLINI GNIEWA SIĘ NA PROPAGANDĘ PRZECIWFASZYSTOWSKĄ

Rzym, 16 lipca. Rząd włoski zaprotestował u posła szwajcarskiego przeciw zbytniej pobłażliwości policji szwajcarskiej wobec osobników uprawiających propagandę antyfaszystowską. Protest ten stoi w związku z ostatnim wypadkiem **rozrzucania ulotek antyfaszystowskich ponad Medjolanem przez lotnika włoskiego Bessanesi.**

SENAT

—o—

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Posiedzenie Senatu zostało wyznaczone na piątek 18 b. m. na godzinę 4 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje 8 punktów: 1) Ustawa o zniesieniu pobieranego od urzędników komunalnych dodatku do państwowego podatku dochodowego, na rzecz związków komunalnych. 2) Ustawa w sprawie uzupełnienia prowizorjum budżetowego za okres od 1 stycznia do 31 marca 1927. 3) Ustawa o ratyfikacji polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego. 4) Ustawa w sprawie ratyfikacji trzeciego protokołu dodatkowego do konwencji handlowej między Polską a Czechosłowacją z 23 kwietnia 1926 r. 5) Ustawa w sprawie zmiany ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli. 6) Ustawa o ochronie lokatorów (nowela o nieeksmitowaniu bezrobotnych). 7) Ustawa o ustroju sądów powszechnych. 8) Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych.

NIEMCY A PANEUROPA BRIANDA

Paryż, 16 lipca. Ze wszystkich *odpowiedzi na memorjał Brianda* w kwestji *Paneuropy* największem echem odbiła się w prasie francuskiej *odpowiedź rządu niemieckiego.* Oczywiście głosy jej są podzielone, zależnie od zabarwienia politycznego. Podczas gdy dzienniki *prawicowe* w nocie niemieckiej wyczuwają *groźące niebezpieczeństwo*, *lewicowe* odnoszą się do niej *dość przychylnie*, zaznaczając, że jest *możliwą podstawą* do *dyskusji.*

KARAMBOL SAMOCHODOWY

Paryż, 16 lipca. Nieopodal *Rabatu w Marokku zderzyły się dwa samochody ciężarowe*, wskutek czego jeden z nich stoczył się do głębokiego rowu. *Sześciu tubylców zostało zabitych, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.*

O ZNIESIENIE IZBY LORDÓW

Londyn, 16 lipca. Minister kopalń tow. Shinwell oświadczył na zgromadzeniu górników w Cleveland: Hasłem przyszłych wyborów będzie nie reforma Izby Lordów, lecz jej *zupełne zniesienie.* Jeśli pozwoli się torysom rządzić w Izbie Lordów, to wybory powszechne nie będą miały najmniejszego znaczenia.

WALKA Z DYKATURĄ W EGIPCIE

Londyn, 16 lipca. Jak z Kairu donoszą, podczas ostatnich rozruchów w Egipcie było *17 zabitych i ponad 400 rannych. Wszystkie dzienniki partji narodowej Wafd zostały przez rząd zawieszone.* W następstwie tego zarządzenia zapanowało wśród tubylców wielkie *wzburzenie*, które doprowadziło wreszcie do *krwawych rozruchów.*

ROZMAITOŚCI

„BANK PRACY" Z WYŁUDZONYM KAPITAŁEM ZAKŁADOWYM. — AFERA, DOKONANA PRZEZ B. STAROSTĘ BIAŁEJ PODLASKIEJ. Warszawski „Nasz Przegląd" donosi pod tym tytułem: Od czasu do czasu wartki strumień życia warszawskiego wyrzuca na wierzch jakąś aferę, przyczem pod względem pomysłowości jedna przewyższa drugą. W ostatnich dniach policja zdemaskowała pomysłowe oszustwo, popełnione przez b. starostę Białej-Podlaskiej, obecnie zamieszkałego na Nowym Świecie 55 — Alfreda Konopkę i Aleksandra Piechowiaka, zam. w osiedlu „Zdobycz Robotnicza" na Bielanach. Obaj ci panowie założyli w Warszawie bank spółdzielczy p. n. „Bank Pracy". Wynajęwszy lokal obszerny i elegancki przy ul. Marszałkowskiej 94 „założyciele" zabrali się do stworzenia kapitału zakładowego. W jakiż tedy uczynili to sposób? Oto całkiem poprostu ogłosili w gazetach, że poszukuje się pracowników bankowych — za odpowiednią kaucją. Chętnych do pracy, rzecz jasna, nie zabrakło. — Wszyscy reflektanci złożyli żądaną kaucję, ciesząc się w duchu „otrzymaną" tak łatwo „pracą". Zaangażowani rzekomo pracownicy mieli się zgłosić po jakimś czasie. Tymczasem panowie Konopka i Piechowiak wciągnęli kaucje do ksiąg udziałów, jako udziały. Przypuszczali widocznie, że fakt wciągnięcia kaucyj do ksiąg udziałów zatrze wszelkie pozory oszustwa w chwili, gdy zarzuty takie zostaną wysunięte ze strony poszkodowanych. Zawiedli się jednak. Policja na skutek doniesienia dwóch poszkodowanych — aresztowała obu, przekazując sprawę sędziemu śledczemu.

ILE JEST SAMOCHODÓW W WARSZAWIE? Ogółem na 1 lipca br., samochodów w Warszawie było 9.422, z czego 3.522 prywatnych osobowych, 3.210 dorożek, 109 autobusów, 1.445 samochodów ciężarowych, 126 specjalnych i 1010 **motocykli**

Znów zamach na samochód

POD ZEGRZEM KOŁO POZNANIA AUTO WJECHAŁO NA BOMBĘ. — WÓZ SPŁONĄŁ DOSZCZĘTNIE. — SZOFER JEST CIĘŻKO RANNY

Z Poznania donoszą:

W nocy z poniedziałku na wtorek po godzinie 1 na szosie kórnickiej za Żegrzem, na ósmym kilometrze od Poznania samochód, limuzyna marki „Praga", własność ks. proboszcza Janasika z Bnina, jadący w kierunku Poznania, wpadł na bombę. Nastąpił wybuch i auto wywrócone do góry kołami, legło na szosie rozbite w szczątki. Lżejsze części porywane siłą eksplozji, rozsypały się w promieniu na przeszło 100 metrów, padając na pola ze świeżo zżętem żytem. Krótko po wybuchu samochód zapalił się i spłonął doszczętnie. Kierował wozem szofer p. Szynkowski z Bnina, który podczas katastrofy wpadł pod samochód, tracąc chwilowo przytomność z powodu poranień na głowie, nodze i ogólnych potłuczeń. Gdy leżał, jęcząc pod autem, zbliżył się jakiś nieznany osobnik. Poraniony szofer zebrał swe siły i wyszedł z pod strzaskanego wozu. Nieznajomy wówczas **zbiegł, znikając w ciemnościach.**

W chwilę po wybuchu od strony Kórnika nadjechał wracający z Jarocina samochód firmy „Autoruch" z urzędnikiem tej firmy p. Kluckiem. Pasażerowie zbliżając się do Żegrza, zauważyli na szosie łunę i zwolnili. Noc nie była bardzo ciemna, to też szybko zorjentowali się, iż zapalił się jakiś samochód. P. Kluck i towarzyszący szofer zaczęli poszukiwać ofiar wypadku, unosząc przy pomocy żelaznej sztaby dopalające się szczątki. W pewnem oddaleniu od samochodu znaleziono czapkę sportową. Na wołania nikt nie reagował. P. Kluck dokonał oględzin terenu i doszedł do przekonania, że był to identyczny zamach, jaki zorganizowano ubiegłej soboty pod Fabjanowem (powiat poznański). W szosie wyrwany był dół siłą wybuchu.

Pasażerowie samochodu firmy „Autoruch" udali się do Poznania, ażeby zawiadomić władze policyjne. Po drodze w odległości około 80 metrów od miejsca wypadku natknęli się na człowieka, broczącego krwią. Był to kierowca samochodu „Praga" Szynkowski. Nie potrafił dać bliższych wyjaśnień co do samego wypadku, opowiadając tylko, że jechał po księdza proboszcza Janasika. — Szofera zabrano do Poznania dla nałożenia opatrunku, o wypadku zawiadomiono księdza proboszcza Janasika i władze policyjne, które już około godziny 3 wszczęły dochodzenia na miejscu. Rano zjawiła się również komisja sądowo-lekarska.

Należy podkreślić, że katastrofa pod Żegrzem jest dziełem **zbrodniczego zamachu dokonanego w analogicznych okolicznościach i z temi samemi skutkami, co zamachy w dniu 1 maja i 11 lipca br. na szosie pod Fabjanowem.** W sprawie obydwóch wypadków władze śledcze prowadzą bardzo energiczne dochodzenia i należy żywić nadzieję, że zbrodniarzy wykryje się już w najbliższych dniach.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się członków komisji tow.: Durlaka, Romana i Hnatowa o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7'30 wieczorem. Uprasza się wszystkich członków zarządu o niezawodne i punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE MURARZY I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się we czwartek 17 bm. o godzinie 5'30 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

WYCIECZKĘ DO GRODKOWIC I NIEPOŁOMIC urządza Związek Zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) w niedzielę 20 bm. Punkt zborny: dworzec główny o godzinie 7'20 rano.

LOKAL RADY ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH mieści się w Warszawie przy ul. Długiej 18 mieszk. 11, telefon 502-70. Sekretarjat czynny codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Królowie puszczy".
Bagatela: „Intrygant".
Corso: „Miasto klęski".
Dom Żołnierza Polskiego: „Panna szofer" i „W pazurach lamparta".
Promień: „Marynarz słodkich wód".
Sztuka: „Baśń miłości".
Uciecha: „Niebezpieczna kobieta".
Wanda: „Romans współczesnej panny".
Warszawa: „Bezrobotny" (Charlie Chaplin).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 17 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego, Hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni: — Jak konserwować w mieszkaniu kwiaty cięte i doniczkowe". 12.35: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Rola Automobilklubu Polski w rozwoju turystyki automobilowej" — wygłosi inż. Roger hr. Morsztyn. 16.15: Audycja z Warszawy dla dzieci. 16.35: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35: Pogadanka dla pań: „Wskazówki gospodarcze" wygłosi p. Bałkowa. 18.00: Koncert kameralny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, program na dzień następny. 19.20: Pogadanka słowiańska. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Wilna. 22.00: Feljeton „Obrona Lwowa" — wygłosi p. M. Janoszanka. 22.15: PAT i komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy z Warszawy. 22.30: Koncert z płyt gramofonowych. 23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomji" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową Wojciecha Ryłka, ulica Sienna 2

Unieważniam legitymację Kasy chorych, Stanisław Miga, [illegible]

Unieważniam Tymczasową kartę wojskową Stanisław Miga ur. 1889, wystawioną przez PKU w Krakowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa [illegible] pod zarz. Ignacego Winiarskiego